Nr. 110 — We Lwowie — Niedziela 22 Kwietnia 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Raport marsz. Robertsa.

Lwów d. 21 kwietnia.

Z przymusowego wczasu swego w Bloemfontein snać korzysta marsz. Roberts, aby gruntowne ułożyć sprawozdanie z dotychczasowego sposobu wojowania Anglików. Co pisze Roberts o kampanii Bullera, są to wszystko rzeczy zdawna wiadome światu. Ale olbrzymia znowu różnica między sądem prywatnym a wydanym przez tego, który w danej chwili za jedynie kompetentnego musi być poczytywanym. Nadto ogłoszenie przez rząd owego raportu nosi wybitne znamię polityczne, które ze względu na właściwą organizacyę angielskiej siły zbrojnej niezmierną ma doniosłość.

Przypomina się tu przedewszystkiem pogłoska, której dotychczas znikąd nie zaprzeczono, że marszałek Roberts i jlny szef sztabu Kitchener otrzymali swoje nominacye bez wiedzy naczelnego i odpowiedzialnego wodza armii angielskiej Wolseleya, a nawet bez wiedzy ministerstwa wojny, których w tej sprawie wcale nie pytano. Postąpienie to przypisują powszechnie wpływom Salisburyego i było ono poprostu wymierzone przeciw Wolseleyowi, który się uparł, aby Bullera mianowano naczelnym wodzem w Afryce południowej. Wolseley proteguje nadzwyczaj arystokracyę torysowską, zaczem na wybitne stanowiska dostało się wielu jenerałów, jak praktyka okazała, całkiem niezdolnych, takich jak Buller, Warren, Gatacre, Methuen i niższych stopni brygadyerzy.

Opinia musiała w końcu zrozumieć, że jeżeli wojna tyle pochłonęła ofiar w ludziach i pieniądzach i jeszcze daleko więcej wymagać będzie, to obok niedostatecznych przygotowań administracyi wojskowej, zawiniła przedewszystkiem niezdolność wielu jenerałów angielskich. Mimo to niezmierną senzacyę wywołał przed trzema miesiącami artykuł A d m i r a l t y and H o r s e G u a r d s G a z e t t y, w którym bez litości skrytykowano oddanie naczelnego dowództwa Bullerowi, aby ukazać, dokąd to zaszła armia angielska pod tak zwanym systemem Wolseleya. Szczegóły tego artykułu mogły pochodzić jedynie z takiej sfery, która do gruntu zna personalne stosunki armii angielskiej.

Jeżeli rząd angielski obecnie, gdy położenie Anglików widocznie jest bardzo niepomyślne, zdecydował się na ogłoszenie krytyki Robertsa. to temsamem także potępia system Wolseleya, a aprobuje zapatrywania marsz. Robertsa, który wobec przewagi Wolseleya już dlatego nie był należycie oceniony, że jest, jak to zowią w Anglii, jenerałem indyjskim, zaczem go folbluci wojskowi nie uważali za równorzędnego. Do chorobliwych wad angielskiej siły zbrojnej należy też lekceważenie armii indyjskiej (angielskiej) i jej oficerów.

Po opublikowaniu krytyki Robertsa musi nastąpić odwołanie kilku jenerałów, jakoż Gatacre i Warren już zostali odwołani. Jest to ze strony rządu konieczne ustępstwo dla opinii publicznej i dla samejże armii. Będzie się przy nominacyach nadal zważało więcej na zdolności, niż na urodzenie, majątek i zasługi u dworu. Rozmaite zmiany co do osób, jakie Roberts już poczynił, dowodzą, że marszałek także i pod tym względem przystąpił do reform, których armia angielska przedewszystkiem potrzebuje. Z czasem ustąpią sztukmistrze z placu musztry w Aldershot, którzy, jak to uczynił jenerał Hart nad Tugelą kierują bitwą zdala przez trębacza, albo jak Buller i Warren, bez dostatecznego poglądu niedorzeczne czynili zarządzenia i nigdy nie znajdowali się tam, gdzie powinni byli być obecni, a miejsce ich zajmą tacy, którzy na polu boju zdolność swoją okazali. Dopiero wtedy żywioł wojenny weźmie górę nad paradyerskim.

Marszałek Roberts jest zbyt roztropnym i rozważnym, aby nie przewidział możliwych następstw ogłoszenia swoich krytyk. Rozmaite pisma angielskie wołały, że taka procedura podkopie zaufanie do wodzów. Ale tu pomieszały skutek z przyczyną. Marszałek musi dobrze wiedzieć, że jenerałowie, których on wymienił, dawno postradali zaufanie i dlatego usunąć ich należy. Mając do wyboru z dwojga złego, postąpił tak, jak się w czasie wojny postępuje tylko w skrajnej konieczności, gdy mianowicie naczelny wódz widzi, że dotychczasowym trybem nadal iść niepodobna bez narażenia ojczyzny.

Pytanie jednak, czy intencye marszałka jeszcze w tej wojnie skutecznie się odbiją dla Anglików, bo przecie także oficerowie niższych stopni nie są lepsi od dotychczasowych jenerałów.

Czeska opozycya
w domu i w parlamencie.

Lwów d. 21 kwietnia.

Wszystkie informacye wiedeńskie stwierdzają, iż dr. Körber pragnie przyspieszyć jak najbardziej zwołanie rady państwa Ustanowiony został dzień 8 maja jako termin ponownego zebrania się parlamentu, lecz to zależy jeszcze do pewnego stopnia od przebiegu sesyj sejmowych — mianowicie od tego, czy sejmy czeski i galicyjski zdołają do 5 maja ułatwić się z budżetem.

Naturalnie, iż gdy jest mowa o ponownem zebraniu się rady państwa, mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, czy parlament istotnie będzie mógł zająć się załatwieniem tych niezmiernie doniosłych spraw, jakie od lat trzech załatwienia daremnie oczekują — albo też, czy zbierze się na to tylko, ażeby po kilku lub kilkunastodniowych awanturach doczekać się znowu odesłania posłów do domu, lub być może, rozwiązania izby, ustąpienia gabinetu Körbera, a po tem, zawieszenia konstytucyi, ustanowienia absolutnych rządów wojskowych i Bóg wie jeszcze jakich niespodzianek?

Sytuacya nie wyjaśnia się bynajmniej; nie przestaje ona być w najwyższym stopniu naprężoną. Nadzieje, jakie przywiązywano do rozpraw sejmowych w krajach czeskich: iż utorują one drogę do porozumienia pomiędzy Czechami i Niemcami, nie ziściły się bynajmniej. Co chwila przychodzi tam do scen, które świadczą o nadzwyczajnem naprężeniu stosunków pomiędzy Niemcami i Czechami. Niemcy oświadczają przez usta dr. Schückera, iż pod żadnym warunkiem nie odstąpią od żądania, by język niemiecki uznany został za „język państwowy“ w Austryi, a więc za panujący.

Czesi zapowiadają zaś bezwzględną obstrukcyę w parlamencie, jeżeli przed zebraniem się rady państwa rząd nie przywróci w drodze rozporządzenia języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu władz państwowych w okolicach czeskich. Tak przynajmniej oświadczyli posłowie dr. Kaizl i dr. Kramarz na odbytych w tych dniach zgromadzeniach wyborców — dr. Kaizl jako tajny radca i jako były a może i przyszły minister w tonie cokolwiek złagodzonym i dyplomatycznie, zaś dr. Kramarz wcale szorstko. Nawet dr. Engel, prezes klubu młodoczeskiego w radzie państwa, człowiek stanowczy w przekonaniach, ale niezmiernie ostrożny i rozważny w mowie zapowiedział także wobec wyborców swoich najostrzejszą opozycyę w radzie państwa ze strony młodoczechów, jeżeli główne ich żądanie co do przywrócenia języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu władz bezzwłocznie zaspokojonem nie zostanie.

Po tych oświadczeniach głównych przewódzców reichsratowego klubu czeskiego powszechne zapanowało przekonanie, iż Czesi natychmiast po zebraniu się rady państwa rozpoczną awantury obstrukcyjne i nie dopuszczą jej do roboty. Mnóstwo już artykułów napisano na temat: „*Obstruction in Sicht*“ — bo gdy dr. Körber bezwarunkowo obstaje przy zdaniu, iż sprawy językowe nie powinny być regulowane rozporządzeniami ministeryalnemi, ale w sejmach i w radzie państwa ustawowo przeto rozumie się, nie może on wydać także rozporządzenia językowego, jakiego żądają od niego Czesi. I to zmusza czeskich polityków do przybierania najostrzejszego tonu na zgromadzeniach wyborców.

Zapowiedziana podróż cesarza do Berlina — chociaż nibyto nie ma mieć cechy politycznej, ale przecież podnieca butę Deutschnacyonałów, a wobec naturalnego rozdrażnienia Czechów z powodu zupełnego zwycięstwa obstrukcyi niemieckiej — nic dziwnego i jednej i drugiej z obu tych stron spornych trudno zbliżyć się do siebie.

Wszystkie te okoliczności są bardzo złą wróżbą dla parlamentu.

Lecz pomimo to wszystko nie może ujść uwagi nieuprzedzonego spostrzegacza, który umie głębiej patrzeć, cały szereg ubocznych na pozór faktów, które pomimo srogich odgrażań się tak Niemców, jak i Czechów, przecież rzucają łagodniejsze światło na obecną sytuacyę polityczną w państwie. Przypominają one przysłowie niemieckie, iż zupa zwyczajnie nie je się tak na gorąco, jak się ją gotuje.

I tak, wszystkie stronnictwa umiarkowane niemieckie, jak zarówno i czeskie, jednakowo są zagrożone każde przez swoich radykałów. Widzą one, że jeżeli teraz doprowadzą przesilenie polityczne do ostateczności, mogą się znaleść w tem położeniu, iż zmiecie je wszystkie nawała radykałów i socyalistów. Samobójstwa nikt zaś zbyt chętnie nie popełnia. Można więc przypuszczać, iż czeskie i niemieckie stronnictwa szlacheckie i mieszczańskie nie będą się zbytecznie kwapiły do popełnienia na sobie *harakiri*.

Powtóre — jasnem jest dla wszystkich stronnictw, iż ludności naprzykrzyły się już awantury parlamentarne: że ogół wyborców domaga się od swoich posłów pracy, wydatnej pracy, załatwienia rozmaitych niezmiernie doniosłego znaczenia praktycznego przedłożeń ustawodawczych, które od lat trzech nie mogą doczekać się parlamentarnego załatwienia. Sejm czeski pracuje więc bardzo przykładnie, pomimo, że na zgromadzeniach wyborców padają z obu stron najcięższego kalibru pociski — gadane. Tak samo pracuje także sejm morawski. Czemużby inaczej miało być w radzie państwa.

Dr. Kaizl w swojem przemówieniu wobec wyborców śródmieścia Pragi stwierdził na wstępie, iż polityka abstynencyi praktykowana dawniej przez czeskich posłów przez lat ośmnaście była chybioną, była błędem. O ile fatalniejszym byłby ten błąd teraz. gdyby przez obstrukcyę narodowe stronnictwa czeskie skazały siebie ponownie na przymusową abstynencyę, pozostawiając wolne pole wszelakiego rodzaju wywrotowcom, oddając kraj na pastwę wyuzdanego motłochu i jego hersztów?

Dr. Körber zapowiada przedłożenie w radzie państwa zaraz po jej zebraniu się projektu ustawy językowej. Jakimkolwiek będzie ten projekt, zawsze musi on być traktowany regulaminowo tj. odesłanym zostanie do komisyi i tam będzie roztrząsany. Tymczasem zaś rada państwa będzie mogła zajmować się pożyteczniejszemi sprawami, niż spory językowe, które Bogiem a prawdą, do parlamentu wcale nie należą. Ale — *sit sibi*...

W końcu i to nie zawadzi przypomnieć, a co przypomina tak poważny organ czeski, jak *Politik*, iż Czesi są teraz w większości parlamentu, co zapewnia im ważne korzyści. Obstrukcya jest bronią mniejszości. Więc lekkomyślnie Czesi nie porzucą swojego stanowiska jako część składowa większości parlamentarnej, aby dobrowolnie skazać się na zupełne zizolowanie w izbie przez obstrukcyę, którą by musieli prowadzić w sześćdziesięciu, mając cały parlament przeciwko sobie.

Czescy politycy nie należą do ludzi, którzyby zbyt łatwo rzucali się w awanturnicze hazardy. Z tego zaś wynika, że czeska opozycya parlamentu nie ubezwładni.

Z bieżącej chwili.

Lwów 21 kwietnia.

Burzliwa dyskusya, jaką w b e r l i ń s k i e j r a d z i e m i e j s k i e j wywołała sprawa funduszu na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, nie była właściwie dyskusyą, bo oponowali tylko socyaliści, którzy zawsze są przeciwni tego rodzaju wydatkom, nawet gdy chodzi o dynastów pruskich i innych niemieckich. Radny, należący do najskrajniejszego radykalnego obozu Richtera, przemawiał za uchwaleniem funduszu. Zresztą zabierał jeszcze głos tylko naczelny burmistrz Berlina Kirschner i przewodniczący rady miejskiej Langerhanns.

Podróż cesarza do Berlina wywołała rozmaite domysły. Niepodobna przecie, aby sędziwy cesarz jeździł tylko w interesie „familijnym“—tak sądzą i w Londynie powstał domysł, że chodzi o poparcie przez Niemcy planów hr. Gołuchowskiego co do — Azyi wschodniej; rzymska zaś *Tribuna* podejrzywa, że Austro-Węgry zagięły parol na Albanię, do czego potrzebne zezwolenie Berlina...

ON!
Wzorem Maeterlicka.

Ponura komnata w gotyckim stylu, zapełniona ciężkiemi meblami, pokrytemi ciemną materyą. Nad wielkim stołem wisi wielka lampa przykryta ciemnozieloną zasłoną, rzucającą blade zielonawe światło na całą komnatę. W głębi balkon, którego drzwi na oścież otwarte. Przez nie i przez okna widzi się zmrok nocy, nie taki jednak, ażeby wśród niego nie było można rozróżnić konturów cyprysów.

Rodzina złożona z matki, syna i dwóch córek, z których jedna niewidoma, siedzi na około lampy.

Chwila ciszy, nagle odzywa się z westchnieniem starsza córka:

— Boże, Boże, jak mi duszno!... Która godzina powiedzcie mi?

Matka. Dziesiąta moje dziecko.

Syn. Zapytujesz po raz czwarty.

Starsza córka. Gdzie on teraz przebywa, wszak miał tu być o dziewiątej.

Matka. Przecież mógł się spóźnić.

St. córka. Jest zawsze tak punktualny, dlaczegożby dopiero dzisiaj...

Syn. Masz też o czem mówić

Starsza córka. Więc dlaczego się spóźnia? Coś się z nim stać musiało.

Syn. Trwożysz się jak dziecko byle czem. Cóżby mu się przytrafić mogło?

Starsza córka. Nieszczęście!

Syn. Nieszczęście, skąd i dlaczego?

Starsza córka. Mogło go zaskoczyć w podróży.

Syn. Ale jakie, jakie?

Starsza córka. Okręt mógł zatonąć.

Matka. W takiej ciszy, gdzie najlżejszy wietrzyk nie wieje?

Starsza córka. Albo pociąg mógł się wykoleić, albo jeśli jechał powozem, konie ponieść mogły, albo ja wiem... ściska mi się serce, straszliwie cierpię... A może zachorował nagle! (zrywając się). O! tak, zachorował, leży sam, bez żadnej pomocy, ratujcie!

Matka. Ależ w liście któryś otrzymała wczoraj, pisze że jest najzdrowszy, więc po co dziecię nękasz siebie tak okropnie?!

Syn. Uspokój się tylko, przyjedzie z pewnością, a jeśli nie dziś, to jutro.

Matka. Istotnie, jeśli nie dziś, to jutro.

Druga córka (niewidoma). Siostro, uspokój się, on przyjedzie nie dziś to jutro.

Syn. I nawet gdyby dziś nie był tu o jedenastej, to możemy się położyć spać spokojnie, gdyż na pewno przyjedzie jutro.

Starsza córka. O jedenastej mówisz?

Syn. Tak, o jedenastej.

St. córka. A która godzina jest teraz?

Syn. Zawsze pytasz o to samo!

Matku. Dochodzi wpół do jedenastej, moja córko.

St. córka. A jego jeszcze nie ma! Boże, mój Boże!

Syn (niecierpliwie). Przestańże dręczyć siebie i nas! (wstaje, idzie na balkon i patrzy w ogród).

Druga córka. Mówmy o czem innem, to cię rozerwie siostrzyczko.

Matka. Tak, mówmy o czem innem.

Syn (na balkonie). Prześliczna dzisiaj noc, słowiki śpiewają a kwiaty tak silnie pachną!

Druga córka. Woń nieśmiertelników liliowych z łąki—dochodzi aż tutaj.

Syn. Być może, gdyż łąka bieli się od tych kwiatów, jak gdyby pokryta śniegiem.

St. córka. Taka biała jak twarz umarłego.

Syn. Zkądże ci takie porównanie?

St. córka. Alboż nie wiem, że nieśmiertelniki to kwiaty umarłych! Dla mnie one wstrętne i tak okropne jak wieńce kładzione na trumnę.

Matka. Dziecię moje, nie oddawaj się tym chorobliwym fantazyom.

St. córka. Żeby tylko jemu nic się nie stało!... lecz daremnie, czuję że on w tej chwili...

Syn. Zdenerwowana jesteś siostro do najwyższego stopnia!

Druga siostra. Biedna, uspokój się!

Syn. Koniec końców, on dziś nie przybędzie już z pewnością.

St. córka. Przybędzie niezawodnie, tak czy owak.

Syn. Jakto niezawodnie?

St. córka. Przybędzie bez wszystkiego, jeżeli mu się nic nie stało, albo jeżeli już nie żyje... przybędzie zapowiedzieć mi swą śmierć.

Matka. Ce to ma znaczyć droga córko? Nerwy twoje podrażniło to ciągłe oczekiwanie, musisz coś zażyć.

Syn. Powinnaś coś zażyć.

St. córka. Nicby mi nie pomogło, jestem zupełnie spokojną i nie poddaję się fantazyom, ale jeżeli on już nie żyje, naówczas przyjdzie mi śmierć swą zapowiedzieć, bo mi to przyrzekł.

Syn. Brednie! Umarli nie odwiedzają nikogo.

St. siostra. Ich duch odwiedza!

Syn. Więc ty wierzysz w duchy?

St. córka. Tak, wierzę w duchy.

PAUZA.

Druga córka. Jak nagle wszystko ucichło, aż dreszcz przejmuje z jakiejś tajemniczej grozy.

Syn na balkonie. I słowiki już ucichły.

Starsza córka. Ale silna woń lilij dochodzi aż tutaj. Wdycham ją w siebie.

Druga córka. I ja.

Matka. I ja.

Starsza córka (nagle nasłuchując). Co to było?

Druga córka. Nic nie słyszałam.

Matka. Ani ja.

Syn. Nic nie było.

Starsza córka. Znowu! Nie słyszeliście? Westchnienie, jak gdyby umierającego.

Syn. To wietrzyk nocny, szumiący wśród liści drzew.

Starsza córka. A teraz słyszę kroki, zbliżają się zwolna.

Syn. Pies wybiegł z parku.

Starsza córka. Kroki słychać już na schodach.

Syn. Nic nie słyszę.

Matka. To pewnie służąca.

Druga córka. Nie, to nie ona, bo ja nie słyszę nic, a przecież mam słuch delikatny!

Starsza córka. Teraz jest już pod drzwiami. (Patrzy osłupiała na drzwi, nagle drzwi otwierają się same, wszyscy zrywają się przelęknieni i patrzą na otwarte drzwi, lampa zaczyna zagasać).

Syn. Przeciąg nic więcej!

Starsza córka (zrywa się i krzyczy). Oto i On!

Matka. Kto? co widzisz?

Druga córka. O Boże! a ja nic widzieć nie mogę! tylko czuję chłód. Kto tu jest? co widzicie, wy? (maca rękoma naokoło).

Starsza córka. Umarł! (pada z okropnym krzykiem na ziemię).

Matka. Na Boga, co to znaczy?

Syn. Halucynacya, podniecenie nerwowe! (podnosi siostrę, wszyscy nią zajęci).

Druga siostra. Teraz i ja słyszę kroki, może ona słyszała je już zdaleka. Mam wprawdzie słuch nadzwyczajny, ale ucho duszy słyszy jeszcze lepiej, a ona słuchała uszyma duszy.

Syn. Pewnie on wraca i będzie wszystko dobrze.

Druga córka. Nie jego kroki, umiem je rozróżnić, to jakieś ciężkie stąpania gwoździami podkutych butów.

Matka. Kroki słychać już pod drzwiami, to musi być on, bo któżby przychodził tak późno?

(Na progu ciągle otwartych drzwi ukazuje się posłaniec, który oddaje milcząco depeszę, poczem oddala się, słychać i teraz ciężkie jego kroki.)

Syn (odwijając papier, czyta i wzdryga się, a potem mówi przytłumionym głosem). Przeczuła niestety. Umarł, zabił go anewryzm!

Matka (z wrzaskiem). Umarł?

Druga córka. Umarł!

Matka. Przyszedł po nią, przyszedł ją porwać. I ona mi umrze! Popatrzcie tylko jaka blada. Ratunku, lekarza, lekarza!

Druga córka. O! o! A tych lilij woń taka mocna!

(Zasłona spada.)

Wiernie przepisał *E. L.*

Ale co mogą komu pomódz Niemcy w Chinach i Albanii! Austrya posiada prawo patronatu nad katolikami albańskimi, ale ma stąd tylko wydatki, a nie szuka stąd żadnych zysków politycznych, tak jak ze swego patronatu nad katolickimi Koptami w Egipcie. Faktem zaś powszechnie wiadomym jest, że to Włochy roszczą sobie na dany wypadek pretensyę do bliskiej ich brzegów Albanii. W południowych Włoszech i w Sycylii są dawne kolonie albańskie, z nich pochodzi Crispi i potworzyło się we Włoszech kilka bardzo skrzętnych „komitetów albańskich".

W Paryżu zapewniają, że car i carowa, po odwiedzinach w Kopenhadze, przybędą w pierwszej połowie sierpnia na wystawę. Księstwo Walii już w Zielone święta mają się na dwa tygodnie udać do Paryża. Przybędzie także szach perski, o innych odwiedzinach monarszych dotąd nie słychać.

Jak wiadomo, szef departamentu kredytowego w rosyjskiem ministerstwie skarbu Maleszewski zaprosił był bankierów i dyrektorów bankowych i w imieniu Wittego złożył im uspakajające oświadczenia z powodu pogłosek, jakoby się na ważne polityczne postanowienia zanosiło. Z Petersburga zapewniają teraz półurzędowo, że stało się to na rozkaz cara.

Jak się z nadeszłych dzisiaj telegramów okazuje, misyę boerską przyjęła najpierw osobno królowa holenderska, a dopiero od niej udała się misya do królowej matki. Audyencya była prosto urzędowa. Na przemowę Fischera odpowiedziała królowa panująca nadzwyczaj łaskawie i członkowie misyi wyszli z obu audyencyj nadzwyczaj zadowoleni.

Parlament szwedzki, na wspólnem głosowaniu obu izb uchwalił trzy miliony koron na amunicyę i karabiny, dwa następne miliony koron na nowe działa polowe i 820.000 koron na ochotnicze stowarzyszenia strzeleckie, a wydatki na nowe budowy marynarskie podwyższył na przyszły rok o 1,725.000 koron.

Wiadomości z pola wojny wskazują, że miasto Wepener zajęli już Boersy i oddział angielski jest zamknięty na górze Jammers między Wepener a rzeką Caledon Ztąd też łatwo wytłumaczyć ogromne straty tego oddziału, który z 600 ludzi zeszczuplał na 400. Na odsiecz wyruszyły: od Reddesburga na Dewetsdorp szwadrony dywizya Rundlego, dawniej Gatacra i od Smithfieldu oddział jen. Brabanta. Czy się oba oddziały angielskie połączyć zdołają, to pytanie, gdyż Boersy znadno mogą przeszkodzić pierwszemu oddziałowi w przekroczeniu rzeki Caledon, chociaż doszedł do Dewetsdorp.

Telegram angielski donosi, że nowy most kolejowy pod Bethulie tymi dniami zostanie otwarty, telegram boerski zaś, że nowy most kolejowy w Bethulie został w powietrze wysadzony. Która wiadomość jest prawdziwą? Są pod Bethulią dwa mosty: jeden zwykły i drugi kolejowy. Zniszczenie mostu kolejowego przerwałoby Anglikom bezpośrednią komunikacyę z Kaplandem a zwłaszcza z portem East-London.

Kilkudniowa słota zalała prawie cały obóz angielski pod Bloemfonteinem, a w szpitalach tamtejszych leży 2.000 żołnierzy angielskich chorych na tyfus i niebezpieczniejszą jeszcze dysenteryę. To samo pod Masern wylały rzeki.

Pułkownik Thorneycroft, który dowodził odwrotem Anglików ze Spionskopu, został skutkiem raportu marszałka Robertsa ukarany pozbawieniem do połowy żołdu.

Ministerstwo kolonij udało się do lorda mera Londynu z prośbą, aby ponownie wydał do kraju usilną odezwę o dalsze wsparcia dla zbiegłych do Laurenzo Marquesu rodzin angielskich. Potrzeba 200.000 ft. st. (4,400.000 guldenów) a jest tylko 60.000, które zaledwo na dwa miesiące wystarczą. Prośba ta dowodzi, że minister kolonij Chamberlain przewiduje długie jeszcze trwanie wojny.

Sprawy ruskie.

P.n (*A*) zauważa w *Czasie*, że *Hałycsanin*, nie chcąc dać się wyprzedzić *Dilu*, staje obecnie coraz częściej do licytacyi *in plus* patryotyzmu ruskiego, chociaż przez niego rozumie całkiem co innego. Prasa ruska w ogóle dla zaokumentowania swego wpływu chwyta się środków terrorystycznych, które mogą dać bodaj postrach chyba tylko w prowincyonalnych czytelnikach gazet ruskich. *Hałycsanin* proponuje redakcyom tychże, aby zaprowadziły stałe rubryki, w celu prowadzenia listy takich gmin, wójtów i pisarzy gminnych, którzy dotychczas nie używają języka ruskiego w korespondencyi urzędowej. Za najgłówniejsze bowiem zadanie ruskiej polityki narodowej w danej chwili uważa organ moskalofilski: wywalczenie językowi ruskiemu praw mu należnych. Kiedy zaś nasz język — konkluduje *Hałycsanin* — zapanuje we wszystkich sądach, urzędach i szkołach, wówczas dopiero jeszcze będzie czasu do rozstrzygnięcia kwestyi, czy on jest lub nie jest językiem „samoistnym". W tych usiłowaniach osobliwszą rolę przeznacza ten szanowny organ księżom grecko-katolickim, od których domaga się, aby donosili do gazet ruskich, jakiego języka używają gminy w obrębie ich parochij. Pod tym ostatnim względem kler ruski jest — jak widać ze wszystkiego — dosyć obarczonym W dziennikach ruskich ciągle spotykamy się z oskarżeniami, że ten lub ów paroch koresponduje z władzami lub podpisuje się na aktach urzędowych po polsku, wbrew zobowiązaniom, przyjętym na soborczykach; wszystkie te doniesienia pochodzą niewątpliwie z pod pióra duchownych korespondentów z prowincyi. Podobnej policyjnej kontroli nad gminami, wójtami i pisarzami gminnymi domaga się obecnie *Hałycsanin* również od kleru ruskiego Wobec takiego przeciążenia obowiązkami donosicielsko-policyjnymi wątpić można, czy będzie u parochów ruskich dosyć czasu na wypełnianie ich obowiązków kapłańskich?!

W sposób aż nazbyt niedelikatny radby organ tutejszych moskalofilów wykonywać obowiązki cenzora względem władyków grecko-katolickich. Donosząc o tem, iż władyka przemyski Czechowicz opuścił posiedzenie sejmowe, aby wziąć udział w wieczorku na cześć Szewczenki w Przemyślu, a władyka stanisławowski był również obecny na wieczorku Szewczenkowskim w swej stolicy dyecezyalnej, *Hałycsanin* wyraża ironicznie swe zadowolenie z powodu takiego uczczenia pamięci zasłużonego męża ruskiego, chociaż „schyzmatyka". Przy tej sposobności pozwala sobie konceptu, który zapewne podobać się musi jego prenumeratorom stanu duchownego. Wyraża bowiem nadzieję, iż władykowie ruscy uczczą zapewne swą obecnością wieczorek na cześć Iwana Naumowicza „którego zasługi dla Rusi halickiej są bez porównania większemi, niż T. Szewczenki". Nie podnosiłbym tego pałamarskiego dowcipkowania *Hałycsanina*, gdyby nie ta okoliczność, iż on jest organem stronnictwa *russko*-narodowego, któremu najliczniejszego kontyngensu członków i środków materyalnych dostarcza kler ruski.

Osobliwszej a wielce charakterystycznej taktyki trzyma się nietylko prasa ruska, lecz nawet i wybitniejsi przedstawiciele życia umysłowego Rusi halickiej względem wszystkiego, co zajdzie godnego uwagi w kraju naszym. Jeżeli to czyn lub objaw jakiś dodatni, to się przy nim zawsze wyraźnie dodaje, że tego dokonał lub wziął w nim udział Rusin, a przemilcza się systematycznie, jeżeli to było dziełem jakiegoś Polaka.

Natomiast przy każdym czynie ujemnym z całą konsekwencyą godną lepszej sprawy podnosi się narodowość sprawcy, jeżeli nim był Polak, a przemilcza się, jeżeli to był Rusin. Wątpię bardzo, aby podobna metoda postępowania mogła się czemkolwiek przyczynić do podniesienia poziomu moralnego społeczeństwa ruskiego, lecz przeciwnie wzmacnia się w niem tylko uczucie nienawiści ku drugiej narodowości kraju i podsyca się najgorsze instynkta we własnym narodzie. Niedawno czytaliśmy w czasopiśmie wiedeńskiem *Zeit* artykuł z pod pióra znanego literata ruskiego p. Iwana Franki, dziś jednego z filarów ruskiej organizacyi narodowo-demokratycznej, w którym tenże znane z procesu sądowego ohydne czyny policyi samborskiej zwala na rządy szlachecko-polskie w Galicyi, chociaż nazwisko czysto ruskie Rabieja, głównego bohatera tego procesu, powinno było miarkować szowinistyczne zapędy rzekomego patryoty ruskiego, wylewającego swą żółć na wszystko, co polskie, na szpaltach dzienników żydowsko-niemiecko-liberalnych. Wątpić prawie nie można, że czyny policyantów miejskich, świeżo aresztowanych w Tarnopolu, sam p. Iwan Franko lub inny jakiś literat ruski zwali również na rządy szlachecko-polskie, chociaż nazwiska aresztowanych (Mnych, Ostapczuk i Andruszczak) wskazują niedwuznacznie na ich narodowość ruską.

Paralelki ruskie przy gimnazyum kołomyjskiem, zgodnie z wnioskiem rady szkolnej krajowej, zgodziło się ministerstwo wyznań i oświaty zamienić na samoistne gimnazyum ruskie, a zatem mamy już czwarte z rzędu gimnazyum ruskie w naszym kraju. *Diło* w całej seryi artykułów gniewa się na obowiązkową naukę języka polskiego w szkole ludowej ruskiej i zapytuje: „Poco i naco ta nauka? czy może dlatego, że język polski jest w Galicyi urzędowym? Otóż chyba na to — odpowiada na powyższe pytania — aby umieć przeczytać polski nakaz egzekucyjny lub zrozumieć, gdy woźny w „sztajeramcie" huknie w języku urzędowym: „zabieraj się bydlę!" W taki to sposób przedstawia szanowny organ narodowo demokratyczny, korzyści, płynące z nauki języka polskiego! Od władz szkolnych krajowych domaga się prasa ruska coraz więcej ustępstw w dziedzinie językowej.

W lwowskiej szkole przemysłowej jest zaledwie kilku Rusinów, którzy wskutek tego uczą się religii po polsku. *Diło* domaga się dla nich osobnego katechety grecko katolickiego i nauki religii w języku ruskim. — Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie domaga się subsydyów na ten cel od Sejmu krajowego; *Hałycsanin* woła z tego powodu w oburzeniu: „Na jakiej podstawie, jakiem prawem śmie ktoś przynosić krwawicę narodu ruskiego na pomnik dla poety polskiego? Czyż właściwą byłaby pretensya Polaków, aby Serbowie, Bułgarowie lub Czesi dostarczali funduszów na budowę pomnika poecie polskiemu? — Z powodu wyborów do Rady miejskiej w Poznaniu, spotykamy się z następującemi tkliwemi dla nas uwagami w obu dziennikach ruskich (*Diło* i *Hałycsanin*): „Sądzimy, iż Niemcy w Poznaniu postąpili z Polakami bardzo sprawiedliwie, wpuszczając do tamecznej Rady miejskiej 11 Polaków albowiem w Radzie miejskiej lwowskiej nie zasiada tyluż Rusinów!"

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 Kwietnia.

Biuletyn o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, wydany przez dr. Wiczkowskiego w sobotę o godzinie 10 rano, opiewa: „Osłabienie wielkie, śpiączka ciągle trwa, oddech przyspieszony, przytomność zachowana. Dostojny pacyent bierze zadziwiająco żywy udział w modłach porannych. Stan ciągle groźny, ale nie beznadziejny."

W nocy z piątku na sobotę czuwał u łoża dostojnego pacyenta dr. Mach.

Ks. biskup Weber otrzymał następujący telegram z Rzymu:

„Ojciec św. wielce wzruszony słabością arcybiskupa lwowskiego Morawskiego, z całego serca udziela Mu Apostolskiego Błogosławieństwa. Kardynał Rampolla."

Od ministra wyznań i oświaty nadszedł również do księdza biskupa Webera telegram z zapytaniem o stan zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła 12 bm.

1) wyrazić ks. D. Stebleckiemu z Korolówki uznanie za długoletnią działalność w sprawach szkolnictwa ludowego

2) zatwierdzić wybór: S. Bednarskiego z Podgórza na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej podgórskiej, J Słotwińskiego z Jasła na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej jasielskiej, J. Jakóba Kruha, ze Zbaraża na reprezentanta wyznania mojżeszowego radzie szkolnej okręgowej zbaraskiej, księdza Stanisława Halatka z Lubnia na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej myślenickiej ks. B. Kokotajły i T. Starzyńskiego na delegatów rady szkolnej okręgowej żółkiewskiej, ks. dra J. Drozda z Przemyśla i dra S. Ruczki z Niżankowic na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej przemyskiej F. Maryewskiego i W. Adamskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej podgórskiej, dra Al. Hibla z Jaworowa na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej jaworowskiej;

zatwierdzić nominacyę ks. J. Polka z Winnik na duchownego członka obrz. rzym. kat. rady szkolnej okręgowej zamiejskiej lwowskiej.

3) zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych: W. Kraszewskiego nauczycielem kierującym, A. Jarończyka i A. Kocha starszymi w Nowym Sączu, M. Pazdanowską i Z. Friedbergównę starszemi, E. Szallerównę młodszą w Nowym Sączu, H Mogilnicką starszą, H. Oskardównę młodszą w Nowym Sączu, J. Pałysa kierującym w Zołyni, S. Dubeltskiego młodszym w Tarnowie, J. Asenkę młodszym w Kołomyi, M. Kozankiewicza starszym w Horodence, F. Krzemienieckiego starszym w Haliczu Bronisława Kunkulskiego młodszym w Podgórzu, Wandę Mochnecką i Zofię Veithównę nauczycielkami w Sanoku, H. Chendyńskiego kierującym w Chechłach, W. Spirydowiczową młodszą w Starej Ropie, W. Mrówczyńskiego w Proniatynie, W. Nowodworskiego w Kolińcach, Ł. Stadnika w Skomoroszu, M. Guzikównę w Łazach Dembowieckich, W. Langierównę w Turzem, St. Sagala w Łozówce, Al. Suchodolskiego w Lisieczyńcach, Br. Szczepkowską w Starym Zbarażu, T. Barca w Worobijówce, M. Kuśmierczykównę młodszą nauczycielką w Bieńkówce, A. Topolską młodszą w Rzeszowie, J. Wojewodę starszym w Krowodrzy, J. Turskiego kierującym w Podwołoczyskach, Eug. Mochnacką młodszą w Skałacie, A. Schmidlównę młodszą w Wadowicach, Z Maksonównę młodszą w Gdowie, E. Korabiowskiego w Słonem, M. Zacharyasiewicza w Sadzawkach, W. Podobę w Frydrychowicach, A. Fitównę w Zakrzowie, L. Guzika w Grzechyni, M Seltenreich w Mysłowie, J. Michałowskiego w Strupkowie, Jakóba Cetnera w Bogdanówce, J. Jachymiaka starszym w Czarnym Dunajcu, J. Hawrana młodszym w Synowódzku Wyżnem, J. Tabeau starszym w Tarnowie, R. Romańskiego młodszym w Czarnie, F. Skąpską młodszą w Siedlcach, Iz. Tarnawskiego w Krosienku, J. Pasiekę w Łaskowcach, P. Rychlewskiego w Zborowie, H. Lewicką w Skniłowie, J. Prokopyszyna w Rozhurczu, M. Dydyńską w Brykuli Nowej, J. Zawadowskiego w Żurawińcach, P. Olszańską w Mokrotynie wsi, T. Sytnika w Smykowcach, W. Zalewską w Macoszynie, F. Kreta w Międzygórzu, J. Sauszekową w Zielonce. J. Głowskiego w Zadarowie, F. Lenia w Sokołowie.

Przenieść nauczycieli szkół ludowych: M. Karasińską z Mystkowia do Wilcsysk, S. Leitnera z Żaleziec do Grabia,

4) zorganizować praktyczny kurs ogrodnictwa i sadownictwa w Dąbiu pod Krakowem, wyłączyć gminy: Swiebodzin, Kennę, Pawłów, Strojców i Tonie okręgu dąbrowskiego z zakresu szkolnego bolesławskiego i zorganizować osobne szkoły 1 klasowe w Swiebodzinie, Kannie i Pawłowie, tę ostatnią dla Pawłowa, Strojcowa i Toni, przekształcić 5 kl. szkołę męską w Jaśle na 6 kl., 3-klasową szkołę w Błażowie okręgu rzeszowskiego na 4-klasową, 2-klasową szkołę w Niżniowie okręgu tłumackiego na 4 klasową, 3-klasową szkołę mieszaną w Rozdole okręgu żydaczowskiego na 4 klasową męską i 4 klasową żeńską, 1-klasowe szkoły na 2-klasowe, w Dobrze okręgu limanowskiego, w Odrowążu okręgu nowotarskiego, w Długiem okręgu sanockiego, w Krzywem okręgu kamioneckiego.

5) Ustanowić posady nauczycieli religii: w 4-klasowej szkole w Borzęcinie okręgu brzeskiego, w 4-klasowej szkole w Zakopanem okręgu nowotarskiego i w 4-klasowej szkole w Wojniczu okręgu brzeskiego.

Mianowania. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz podniósł do szóstej rangi dyrektora lwowskiego seminaryum nauczycielskiego męskiego Łucyana Tatomira i dyrektora krakowskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego radcę szkolnego Romana Vimpellera.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego i naczelników sądów powiatowych Franciszka Sypowskiego z Milówki do Andrychowa, Stanisława Kuzię z Ulanowa do Skawiny, dalej zamianował radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego sędziów powiatowych Hipolita Smoleckiego z Gorlic i Aleksandra Józefa Borowieckiego z Brzeska dla ich dotychczasowych miejsc służbowych, zamianował wreszcie sędziami powiatowymi sekretarza sądowego Józefa Schneidra z Krakowa dla Milówki i adjunkta sądowego dr. Maksymiliana Chilewskiego z Tarnobrzega dla Ulanowa.

Minister oświaty zamianował profesora gimnazyalnego z Tarnowa Józefa Gebhardta nauczycielem głównym krakowskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowani: ks. Izydor Ziołkowski kooperatorem w kościele św. Anny we Lwowie, ks. Jan Czyrek administratorem Kamionki Strumiłowej. Przeniesieni: ks. Maryan Jakubowski z Kamionki do Lubaczowa, ks. Władysław Bożyński ze Skałatu do Kamionki Strumiłowej. W wielką Sobotę z rąk ks. biskupa Webera otrzymali święcenia „subdyakonatu" następujący alumni IV r: Czachurski Adam, Dutkiewicz Feliks, Gajewski Szymon, Gliwa Sebastyan, Kasperski Teodor, Kwieciński Leon, Macewich Bolesław, Matejski Jan, Oprzędkiewicz Władysław, Polniaszek Jakób, Stankiewicz Stanisław, Trznadel Piotr, Wójcik Franciszek.

Dyecezya tarnowska. Wyświęceni zostali w wielką Sobotę na dyakonów przez ks. biskupa Puzynę następujący alumni seminaryum dyecezyalnego słuchacze IV roku teologii: Bułat Jan, Graca Franciszek, Gryglowski Karol, Jeż Stanisław, Juras Stanisław, Kutek Bartłomiej, Madej Jan, Morajka Jakób, Prorok Władysław, Rudnicki Stanisław, Stojanowski Jan, Wajda Franciszek, Warmuz Maciej, Woźniczka Ignacy, Zając Tadeusz.

Ślub. W kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 11 z rana ślub panny Kazimiery Rawerówny, córki profesora Karola Rawera, z p. Zygmuntem Poźniakiem.

We środę 18 bm. pobłogosławił ks. Jan Stopczyński, proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny, związek małżeński między panną Maryą Lityńską, córką śp. dr. Leopolda i Józefy ze Sługockich Lityńskich, a p. Bolesławem Kielanowskim, doktorem medycyny.

Ruskie święta Wielkanocne, rozpoczynające się 22 bm. będą miały, zdaje się, piękną pogodę.

Z praktyki fiskalnej. *Czas* pisze: Galicyjski zarząd skarbowy jest niewyczerpanym w coraz to nowych pomysłach. Ubiegły kwartał przyniósł świeżą niespodziankę. Tym razem dotyczy ona dzierżawców propinacyi, których zmusza się, aby na wpłacone raty brali od funduszu propinacyjnego stemplowane według skali II kwity, przyczem koszta stempli ponoszą strony płacące czynsz. Stemple do tych kwitów reprezentują rocznie poważną sumę, około 80.000 koron. Ludzie bardzo poważni zapewniają nas, że postępowanie to nie jest zgodne z ustawą, bo tylko dłużnik płacący ma prawo domagać się wystawienia kwitu, nigdy zaś nie może wierzyciel, odbierający zapłatę, zmuszać swego dłużnika, aby kwit przyjął lub go żądał. Następnie ponosi w braku danej umowy koszta kwitu owa strona, która do wystawienia tego dokumentu jest zobowiązaną, a więc znowu wierzyciel, w tym wypadku fundusz propinacyjny, odbierający czynsze. To jest naturalna rola stron, przez praktykę galicyjskiego fiskalizmu na wspak obrócona Cała ta sprawa zasługuje zresztą na uwagę jako jeden z objawów ducha biurokratyzmu, który się z tak wielką dla całego kraju szkodą utrzymuje ciągle w różnych działach galicyjskiej administracyi skarbowej.

Żyd a proboszcz. *Dziennik Polski* pisze: Niejaki p. Szyja Süsskind, naturalnie szynkarz, w Lipnicy Murowanej pod Bochnią, dowiedziawszy się za szynkfasem od jednego ze swoich niedzielnych klientów — któremu trunek język rozwiązał — że miejscowy proboszcz, w czasie kazania na palmową niedzielę, błagał i zaklinał parafian swoich, iżby żaden z nich nie podjął się szynkowania w święta wielkanocne, w zastępstwie żyda karczmarza, wniósł 11 b. m. do starostwa w Bochni następującej treści podanie:

„Swietne c. k. starostwo! Podpisany Szyja Süsskind z Lipnicy Murowanej uprasza świetne c. k. starostwo o łaskawe wydanie polecenia gminie Lipnica Murowana, aby podpisanemu nie stawiała przeszkód w szynkowaniu podczas świąt wielkanocnych, z wyjątkiem Wielkiej Niedzieli, przez włościanina Jakóba Wnęka z Borowny, powiat Bochnia, albowiem podpisany zgodził wspomnianego Jakóba Wnęka przed czternastu dniami i wręczył mu ugodzoną zapłatę, lecz Jakób Wnęk odniósł dnia 10 b. m. i zwrócił mu zapłatę, dodając, że obawia się szynkować z powodu groźby włościan, że mu szynkować nie dadzą. Uprasza więc podpisany o łaskawe spieszne, z powodu, że święta już 13 bm. tj. za dwa dni zachodzą, wydanie gminie Lipnicy Murowanej polecenia, o które powyżej się prosi. Szyja Süsskind".

Podanie to miało skutek iście piorunujący — jak gdyby wyszło, jak urgens z prezydyalnego biura namiestnictwa! Zaraz nazajutrz zreferował je — podobno — sam p. starosta i 13 względnie 14 kwietnia zwierzchność gminna w Lipnicy Murowanej otrzymała tej treści nakaz:

„Z ck. Starostwa. L. 7415. Bochnia 12 kwietnia 1900. Zwierzchności gminnej w Lipnicy murowanej z poleceniem, aby tamtejszemu dzierżawcy propinacyi Szyi Süsskindowi nie stawiała żadnych nieuzasadnionych przeszkód w wykonaniu wyszynku podczas podczas świąt żydowskich przez zastępcę Jakóba Wnęka z Borówny, jakoteż, aby nad tem czuwała, aby od tamtejszych mieszkańców nie doznawał przeszkód w wykonywaniu poruczonego sobie obowiązku. C. k. starosta: Kerekjarto". Można sobie wyobrazić minę tryumfatora szynkarza z jednej strony, który w ten sposób w mig okazał całej wsi swoją prepotencyę nad naukami i prośbami duszpasterza, a rozgoryczenie i oburzenie ludności z powodu takiego lekceważenia jej uczuć religijnych z drugiej strony! Być może, iż p. starosta zasłoni się w tym wypadku martwą literą ustaw zasadniczych i *de jure* krok jego nie wydaje się być bezprawiem, lecz jasne to przecież, jak słońce, że jeżeli które ustawy i rozporządzenia, to administracyjne, wymagają obywatelskiej interpretacyi od naczelnika powiatu, który w interesie państwa i kraju powinien się liczyć skrupulatnie z tak groźnym i niebezpiecznym materyałem wybuchowym, jak rozgoryczenie i rozdrażnienie wśród ludu! Tego rodzaju postępowanie władzy, której reprezentantem najwyższym wobec prostaczka wiejskiego, jest przecież w powiecie każdy starosta, popycha formalnie lud do bezwyznaniowości. Równocześnie czyni go skłonnym do dawania posłuchu podszeptom agitatorów radykalnych, którzy nie zaniedbają powołać się przed chłopem na taki konkretny wypadek, jak to „panowie" umieją uszanować tak wielkie święto, jak Wielkanocne i co w ich oczach znaczy kazanie proboszcza...

Proces dyrektora bankowego. Z Krakowa 21 bm. telegrafowano nam: Przed karnym trybunałem krakowskim zaczął się dziś proces przeciwko Halskiemu, dawnemu dyrektorowi towarzystwa handlowego krakowskiego, oskarżonemu o rozmaite nadużycia, które to towarzystwo doprowadziły do ruiny.

Dwa wypadki nagłej śmierci zaszły w piątek we Lwowie. Na spacerze z mężem umarła na udar sercowy Katarzyna Jacoby'owa, żona emerytowanego konduktora kolejowego na ulicy św Lazarza. Drugi taki wypadek zaszedł na Pohulance pod lasem Węglińskiego. Umarła tam wskutek wycieńczenia i braku sił zarobnica pozostająca bez przytułku Marya Bogucka, która przed kilku dniami wyjść miała ze szpitala.

Skrytobójcze morderstwo. Z Krakowa 21 bm. telegrafują nam: Wiadomość o morderczym zamachu skrytobójczym w Stróżach, potwierdziła się. W sprawie tej aresztowano w Krakowie Jędrzeja Grzybka dziennego wyrobnika, a w Stróżach niejaką Kmakową 23 letnią kobietę i jej matkę. Grzybek, bawiąc w Stróżach, nawiązał romans z Kmakową i ułożył z nią plan otrucia męża jej. Zadano mu nawet truciznę, ale trucizna nie skutkowała, Grzybek więc miał przysłać nową jej dozę z Krakowa, gdy tymczasem policya plan odkryła i niedoszłych morderców aresztowała.

O napad na las. Z Krakowa 21 bm. telegrafują nam: Trybunał rozstrzygnął wczoraj sprawę napadu i pobicia leśniczego Boratyńskiego w Kopalinach, majątku p. Maysnera pod Bochnią. Napadu tego dokonali chłopi kopalińscy tuż po wyborze ks. Stojałowskiego do sejmu i stąd niektórzy utrzymywali, że to jest pierwszy skutek tego wyboru. Czterej oskarżeni zostali skazani na ciężkie więzienie od 6 miesięcy do 5 kwartałów i odszkodowanie dla Boratyńskiego w kwocie 500 koron.

O wielicką kasę oszczędności. Z Krakowa 21 b. m. telegrafują nam: Dodatkowy akt oskarżenia w procesie o nadużycia w wielickiej kasie oszczędności przeciw Abrahamowi Seidenfrauowi już jest gotów. Prokuratorya państwa obwinia Seidenfraua o oszustwa, popełniane przez fałszowanie i eskontowanie weksli z podpisami fałszywymi lub sfingowanymi, a zarazem wnosi, aby rozprawę główną przed sądem przysięgłych przeprowadzić łącznie z rozprawą przeciw Wilhelmowi Kochowi i wspólnikom. Nie ulega tedy niemal wątpliwości, że rozprawa zacznie się w terminie oznaczonym t. j. dnia 25 b. m. chyba, żeby nowe jakie nieprzewidziane okoliczności zaszły. Razem zatem stanie przed sądem przysięgłych 9 oskarżonych, a mianowicie: 1) Wilhelm Koch lat 56, kupiec, dawny burmistrz wielicki i dawny dyrektor wielickiej kasy oszczędności 2) Floryan Nowacki lat 71, dawny burmistrz podgórski i dawny dyrektor kasy wielickiej 3) Włodzimierz Kompit lat 55, rodem z Pragi, były buchhalter owej kasy 4) Alter Linker 55 lat, kupiec 5) Salomon Wimmer lat 58, przedsiębiorca budowlany 6) Marek Blatt lat 49, handlarz zbożem 7) Maurycy Waldmann lat 58, handlarz winem 8) Chaskel Grossmann lat 61, rzeźnik i 9) Abraham Seidenfrau, przemysłowiec.

Dodatkowy akt oskarżenia obejmuje tylko niespełna stron 10, akt bowiem główny, obejmujący ich 90 jest tak sumiennie opracowany, że wyczerpuje już i fakty, odnoszące się do Seidenfraua. Do aktu dołączony jest między innemi półtoraarkuszowy spis osób, których podpisy na wekslach w kasie wielickiej fałszowano, lub też osób nieistniejących, na których nazwiska weksle eskontowano.

Do rozprawy wezwano 62 świadków, jednego znawcę rachunków i dwóch znawców pisma — nieliczące więc dokumentów przeznaczonych do głośnego czytania, sąd będzie miał do przesłuchania razem z obwinionymi 74 osób, a prawdopodobnie w ciągu rozprawy okaże się potrzeba powołania jeszcze nowych świadków.

Strajk budowlany w Nowym Sączu zapowiada socyalistyczny *Naprzód*.

Zamach samobójczy kochanków. Ponury dramat życiowy rozegrał się onegdaj na Półwsiu Zwierzynieckiem pod Krakowem. Szeregowiec 13 p p. Franciszek Urasz, liczący lat 23, zakochał się w Maryi Sonnekowej, wdowie, praczce, matce 2 dzieci, mieszkającej na Półwsiu. Kobieta z powodu dzieci, oraz kochanka nie mogła znaleźć dłuższej służby, popadła więc w ostateczną nędzę. Urasz nie mógł jej dopomódz, postanowili tedy rązem umrzeć. Kupili rewolwer. Urasz strzelił do kobiety, kula poszła w głąb piersi i kobieta padła na łóżko. Urasz następnie skierował rewolwer ku własnej piersi, pociągał trzy razy za cyngiel, ale bez skutku. Kobieta odzyskała przytomność, próbowała sobie zadać drugą śmiertelną ranę, wszakże rewolwer nie wystrzelił. Na hałas przybiegli sąsiedzi, oraz dwaj oficerowie, następnie

przybyło pogotowie ratunkowe, oraz komisarz policyi Guckler, który zarządził energiczną akcyę ratunkową, oraz dochodzenie. Kobietę bardzo ciężko ranną przewieziono do szpitala. Żołnierza aresztowano.

Strajk lekarzy. Z Krakowa 21 bm. telegrafowano nam: Dziś przyjeżdża tu członek wydziału krajowego, szef departamentu sanitarnego dr. Dąmbski, zwiedzać będzie tutejsze szpitale, oraz zajmie się prawdopodobnie załatwieniem znanej groźby strajku lekarzy pomocniczych szpitala św. Łazarza.

Spadek po śp. ks. biskupie Łobosie. Sp. biskup tarnowski rozdawał wszystko, co miał, na cele humanitarne. Po jego śmierci, zawezwany do pałacu biskupiego notaryusz znalazł w domu biskupim zaledwie 201 koron i 40 groszy. Na restauracyę katedry tarnowskiej, prowadzonej za staraniem i pod opieką śp. ks. biskupa Łobosa wydano około 180.000 zł. Ks. Eustachy Sanguszko ofiarował się pokryć wszystkie koszta pogrzebu śp. ks. biskupa Łobosa, kapituła jednak nie przyjęła tej propozycyi.

Kolej Tarnów-Szczucin. W tarnowskiej radzie powiatowej — jak nam 21 bm. telegrafowano — mieli zgromadzenie obywatele z powiatu dąbrowskiego i tarnowskiego. Zebrani uchwalili wnieść petycyę do sejmu z prośbą o poparcie budowy nowej kolei z Tarnowa do Szczucina. Nadto oświadczono się za przyspieszeniem regulacyi Nowego Brnia.

500-letni jubileusz kolegiaty tarnowskiej. Piszą z Tarnowa: Dnia 17 kwietnia upłynęło pięćset lat, jak przy tutejszym kościele, niegdyś tylko parafialnym, a od stu lat katedralnym, utworzył ówczesny biskup krakowski, Piotr II Wysz Radoliński, kolegiatę złożoną z kilku prałatów i kanoników. Datę tę będziemy niebawem święcili uroczystem nabożeństwem we wszystkich kościołach, połączonych węzłem duchownym z tutejszą katedrą.

Pożar nawiedził w niedzielę wielkanocną wieś Hrehorów koło Monasterzysk i zrządził wielkie spustoszenia. Spaliło się przeszło 40 gospodarstw włościańskich oraz około 800 korcy zboża.

Panna Janina Blochówna, której siostra jest żoną p. Józefa Kościelskiego z Miłosławia w Poznańskiem, zaręczyła się z dr. Kostaneckim, profesorem anatomii na uniwersytecie krakowskim.

Na wojskowej paradzie wiosennej wiedeńskiej na Schmelzu — jak nam 21 bm. telegrafowano — był obecnym w sobotę cesarz, ks. Ruprecht bawarski i Maksymilian badeński, arcyksiążęta i generalicya.

Tegoroczne urodziny cesarskie. Z Wiednia 21 telegrafują nam: Stowarzyszenie weteranów wojskowych w Wiedniu i dolnej Austryi jako też ochotnicze straże ogniowe uchwaliły uroczyście wspólnie oddać hołd cesarzowi z okazyi 70-tych jego urodzin. Stowarzyszenia te liczą razem około 40 tysięcy członków.

Reforma aptekarska. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam: Ankieta zajmująca się reformą aptekarstwa oświadczyła w ogólności, że życzyć sobie trzeba nadawania koncesyj osobistych tylko pod tym warunkiem, że równocześnie wprowadzonem zostanie przymusowe ubezpieczenie farmaceutów, którzy wedle tego systemu wstąpią do zawodu aptekarskiego. Uznano również za konieczność zaprowadzić nowy regulamin dla gremiów, co do płacy zaś farmaceutów zajętych w aptekach, zważać na to, aby mogli żyć w warunkach, nakazanych przepisami hygieny i nie byli przeciążeni pracą.

W końcu uchwaliła ankieta, że przyjmowanie kobiet do zawodu aptekarskiego nie byłoby rzeczą korzystną, a to ze względu na liczne trudności zawodowe.

Paryżanie do Wiedeńczyków. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam, że na wczorajszej radzie miejskiej burmistrz wiedeński dr. Lueger odczytał list umyślnie wystosowany przez paryską radę miejską do Wiednia z zaproszeniem Wiedeńczyków na wystawę.

Hrabiostwu Lonyayom zgorzał zamek na Węgrzech Bodrog-Olaszi, w którym mieli zamieszkać po miodowych miesiącach.

Wiceprezes rosyjskiej akademii umiejętności Majkow — jak nam 21 bm. telegrafowano — umarł w Petersburgu

---

Kalendarz.

W niedzielę 22 kwietnia Soteraja i Kaja. — Terentya.

Wiadomość użyteczna. Tegoroczna niezwykle słotna zima więcej zaszkodziła fasadom domów, niż zwykle. Z tego powodu poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę dbałych o swoje dobro ludzi na pierwszą austro-węgierską, wyłącznie uprzywilejowaną a od kilkudziesięciu lat jak najchlubniejszej zażywającą opinii fabrykę farb fasadowych firmy Karola Kronsteinera, istniejącą w Wiedniu III na Hauptstrasse pod l. 120. Tam mogą właściciele kamienic i domów nabywać patentowych, trwałych i wytrzymałych na słoty i tanich farb fasadowych, które dają zupełnie takie wrażenie, jak gdyby mur był farbą olejną pomalowany. Taką farbą każdy może znacznie piękniejszym uczynić wygląd swego domu. Z poważaniem *Fischer J. D.*

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Rada państwa zbierze się 8 maja, poczem 11 maja przerwie na dni kilka swoje obrady, dnia 12 maja zbiorą się delegacye w Budapeszcie a że po ukonstytuowaniu się i wysłuchaniu „expose" ministra spraw zagranicznych co do sytuacyi zewnętrznej, następuje dłuższa przerwa w delegacyach ze względu na obrady delegacyjnej komisyi finansowej, więc w tym czasie obradować może znowu parlament we Wiedniu.

SEJMY.

(Tel „Gaz. Nar.")

Berno (mor.) 21 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu ukończono dyskusyę ogólną nad budżetem szkolnym W ciągu rozprawy p. Sylenyi oświadczył, że w razie gdyby niemiecka większość sejmowa nie uczyniła zadość cywilizacyjnym potrzebom Czechów, to posłowie czescy stanowczo do obrad żadnych w sejmie nie dopuszczą, a nadto i w radzie państwa się to odbije. Akcya ugodowa w takim razie także spełznie na niczem i prace rady państwa staną się niemożliwymi. Czesi — mówił Silenyi — spodziewają się, że przyjdzie jeszcze do ugody. Następnie posiedzenie odroczono do wieczora.

Berno morawskie 21 kwietnia.

W odpowiedzi na oskarżenie, wniesione w sejmie przeciw niektórym nauczycielom niemieckim jakoby zdradzali antyaustryackie zapatrywania, rzekł wczoraj p Fuchs, że okrzyki na cześć Bismarka bynajmniej tego jeszcze nie dowodzą. (Zaprzeczenia na prawicy). Fuchs dalej zwrócił uwagę na to, że cesarz austryacki za kilka dni przyjmowanym będzie z entuzyazmem w Berlinie. (Żywe oklaski na lewicy). Zwracając się do Silenyego oświadczył Fuchs, że byłoby to klęską, gdyby ugoda nie przyszła teraz do skutku. Ucierpiałyby na tem oba narody. Chcąc się zgodzić musi każda z obu stron nieco ustąpić, pokój byłby jednakowoż niemożliwym, gdyby Niemcom nie dozwolono nawet wypowiedzieć swojego zdania. Projekt ustawy o kuryach jest już wypracowany. W końcu oświadczył Fuchs imieniem lewicy, że nie pozwoli się teroryzować pod żadnym warunkiem.

P. Perek wyraził ubolewanie, że okrzyki na cześć Bismarka, dały się słyszeć w kraju, w którym leży Nikolsburg. (Oklaski na prawicy). Co do akcyi ugodowej to stwierdził, że dotychczas nie osiągnięto żadnych pozytywnych rezultatów, a Czesi nie wierzą w ogóle, żeby Niemcy brać mieli akcyę ugodową na seryo. Wymienił w końcu okręgi, z których mimo większości czeskiej wysłani zostali Niemcy na delegatów do rady szkolnej. Perek skończył swoją kilkagodzinną mowę o godzinie 12 w nocy.

Opawa 21 kwietnia.

Sejm śląski uchwalił wczoraj szereg subwencyj.

Grac 21 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Kotulinsky w dłuższem przemówieniu powitał z zadowoleniem przedłożenia kolejowe, z jakiemi rząd wystąpił w radzie państwa i wyraził życzenie, aby rząd z pomocą wszelkich konstytucyjnie dozwolonych środków starał się swój program inwestycyjny przeprowadzić.

Praga 21 kwietnia.

Sejm ukończył wczoraj obrady nad wnioskiem p. Kaftana ukrajowienia czeskich kopalń węgla. Wniosek stosownie do życzenia wnioskodawcy przekazano komisyi gospodarczej i budżetowej. Wniosek radykała niemieckiego Pachera, aby wybrać osobną komisyę, któraby miała obowiązek zdać z wniosku Kaftana sprawę do tygodnia, w imiennem głosowaniu odrzucono 106 głosami przeciw 33. Następnie sejm uchwalił wniosek, wzywający rząd do udzielenia subwencyi klęskami elementarnemi dotkniętej ludności rolniczej. W dyskusyi p. Dworzak położył nacisk na potrzebę porozumienia się obu szczepów, aby można było osiągnąć dostateczną subwencyę rządu dla rolnictwa, które podupada. P. Schreiner zarzucał Czechom, że mimo jednomyślnej uchwały sejmu, aby wystąpić przeciw ugodzie z Węgrami, oni w parlamencie przeciw głosowali za ugodą Badeniowską. Pp. Dworzak i Pacak zaprzeczyli stanowczo temu, jakoby Czesi zaciągnęli jakiekolwiek zobowiązania wobec hr. Badeniego. Następne posiedzenie sejmu zwołane zostało na poniedziałek.

Ostatnie wiadomości.

Sankcyonowana przez cesarza częściowa reforma krajowej ordynacyi wyborczej, pomnażająca liczbę posłów sejmowych z kuryi miast o czterech i nadająca głos wirylny w sejmie prezesowi akademii umiejętności, tudzież rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie, ma być ogłoszoną w dzienniku ustaw krajowych w przyszłym tygodniu. Postanowienia jej nabierają zaś mocy obowiązującej od chwili ogłoszenia. Tem się tłómaczy np. iż rektor politechniki dotąd nie otrzymał od p. namiestnika karty legitymacyjnej, uprawniającej go do wstąpienia do sejmu i że dotychczas nie zostały rozpisane wybory z owych czterech nowych kuryj miejskich.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 21 kwietnia.

Książę rejent bawarski Ruprecht przybył tu wczoraj i udał się natychmiast do Burgu W Bellaryi oczekiwał księcia cesarz, pierwszy ochmistrz ks. Liechtenstein, mistrz ceremonii Hunyady i wszyscy odprowadzili go następnie do pałacu. Cesarz przywitał swojego gościa bardzo serdecznie, poczem odjechał do Schönbrunnu.

Petersburg 21 kwietnia.

„Nowoje Wremia" omawiając możliwość operacyj floty amerykańskiej w portach tureckich, twierdzi, że Porta mogłaby łatwo uniknąć przykrych dla siebie represaliów, gdyby prosiła zaprzyjaźnionego z sobą mocarstwa europejskiego o interwencyę. W myśl ostatnich układów na konferencyi haskiej interwencya taka byłaby w danym wypadku możliwą, a wyszłoby to zarówno na korzyść pokoju jak i Turcyi.

Bruksela 21 kwietnia.

Pociąg specyalny wiozący ks. Walii przybył tu wczorai o godź. pół do 12 przedpołudniem i przejechał niezatrzymując się wcale na dworcu kolei południowej.

Accra 21 kwietnia.

Telegram gubernatora z Kumassów donosi, że powstanie rozszerza się i na inne szczepy. Gubernator prosi o dalsze posiłki. Szczep Aszantów napadł na szczep Bequeis. 500 ludzi ma być zabitych.

Londyn 21 kwietnia.

Jak „Biuro Reutera" donosi ze Semli, głód w Indyach nieustannie się szerzy szczególnie w okręgu bombejskiem. Obecnie 5 i pół miliona ludzi pobiera wsparcie od rządu.

Londyn 21 kwietnia.

Książę Walii przybył tu wczoraj wieczorem, witany owacyjnie przez tłumy ludu.

Nowy Jork 21 kwietnia.

Wczoraj było dyplomatyczne przyjęcie w ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Powszechną uwagę zwróciła nieobecność ambasadora rosyjskiego Cassiniego, którą tłómaczono w ten sposób, iż Rosya nie zgadza się z postępowaniem Stanów Zjednoczonych z Turcyą w sprawie odszkodowania.

Telegram „Tribuny" z Waszyngtonu donosi, że wedle zapewnienia posła tureckiego Porta nie będzie się już opierała wypłacie tego odszkodowania.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Capetown 21 kwietnia

Z powodu dokonywanych obecnie ruchów wojsk angielskich, cenzura została zaostrzona.

Londyn 21 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Brandfortu 19 bm: Generał Delarey powrócił wczoraj do obozu na czele silnego oddziału Boerów, zrekognoskowawszy poprzednio kraj na wschód od linii kolejowej aż do rzeki Modderriveru, przyczem natknął się tylko na przednie straże angielskie.

Londyn 21 kwietnia.

Donoszą z Bloemfonteinu pod datą onegdajszą: Wedle wiadomości nadesłanych z Glenu, toczy się tam zacięta bitwa, piechota angielska zajmuje silne pozycye. Bliższych szczegółów brak.

Londyn 21 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Alival-Northu pod datą onegdajszą: Linia telegraficzna do Lady-Greyu, która prowadzi dalej do kraju, Basutów jest przerwana. Generał Brabant aresztował naczelnika gminy Rouxvillu i drugiego naczelnika gminnego Hofmana. Boerzy w liczbie 260 pod komendą Odengarda maszerują na Wepener. Ze źródła boerskiego donoszą, że koło Wepeneru stoją Boerzy w liczbie 8 do 10 tysięcy i mają 15 dział,

Londyn 21 kwietnia.

Donoszą z Ladysmithu: Boerzy natalscy rozpoczęli już wojnę partyzancką. Słychać, że Boerzy z ciężkiemi działami cofają się.

Dzienniki doniosły z Bloemfonteinu, iż kilka małych oddziałów boerskich zajęło stanowiska na wschód od Bloemfonteinu na linii od rzeki Modderu do Kaffir-Kopu.

„Times" donosi z Bloemfonteinu pod datą wczorajszą, że generałmajor Pretymann zamianowany został gubernatorem wojskowym całego stanu Oranii.

Dział ekonomiczny.

— **W szkole przemysłowej krakowskiej** odbędzie się w roku 1900 kurs specyalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach maju i czerwcu w 6 godzinach tygodniowo Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien do dyrekcyi zakładu najdalej do 29 kwietnia 1900 i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 30 kwietnia br każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1 maja br. wprowadza się bezpośrednie bilety jazdy między Krakowem i Lwowem a Piszczanami dla pociągów pospiesznych I i II klasy, a dla pociągów osobowych I, II i III klasy po następujących cenach:

	Poc posp. I	Poc posp. II	Poc. osob. I	Poc. osob. II	Poc. osob. III
	korony				
Kraków-Pöstjen na Suchą Zwardoń, Czacza-Zsolna . . .	27·20	17·30	24·20	15·30	9.10
Lwów - Pöstyen na Ławoczne S A Ujhely, Kassa Zsolna . .	36·20	23·30	30·20	19·30	12·10

— **Budowa kolei lokalnej Tryest-Parenzo.** Według ogłoszenia w *Wiener Zeitung* oddane będzie w drodze ofert wykonanie robót podtorowych i nadtorowych (budynków) dla wąskotorowej (76 ctm.) linii kolei lokalnej Tryest Parenzo na przestrzeni Tryest-Buje. Odnośne oferty wniesione być mają najdalej do 10 maja 1900 w południe do protokołu podawczego ministerstwa kolei. Dotyczące warunki i szczegóły przejrzeć można w departamencie 18 wymienionego ministerstwa tudzież w kierownictwie budowy w Tryeście, Via Belpoggio 2.

Wiadomości giełdowe.

Lwów. dnia 21 kwietnia 1900

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.40 do 101·70. Kolei [illegible] ow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 137·50 do 139.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 170— do 175—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 75

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 4½ koronowe 92·70 do 93·40. 5% z 10% prem. 109·30 do 11[illegible].— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·— Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·60 do 100·30 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 94·50 do 95·20 Towarz. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94·— do 94·70. 4½% los. w 41 lat. 94·— do 94·70, 4% los. w 56 latach 92·90 do 93.60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·20 do 96.90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowej Banku krajowego 94·— do 94·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 64·— do 67·— miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·36 do 11·56. Napoleon [illegible] 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54— do 2·57·50. Rubel rosyjski papierowy 2·54·6 do 2·57·— 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

— **Frankfurt** dnia 21 kwietnia. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 228·80. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 190·25, Laura 280·25.

— **Paryż** dnia 21 kwietnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 26·50.

— **Berlin** dnia 21 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·60. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 21 kwietnia. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 229.30, węg. zakładu kredyt. 182·50, Anglobanku 121·50, Unionbanku 148·50, Banku dla krajów koronnych 114·25, Bankvereinu 131·75, Bodencreditu 258·—, Gal. Banku hipot. 171·50, kolei państwow. 133·50, kolei południowej 24·25, tramwaju A. 131·25 B. 126·50, kolei Elbethal 121·75, kolei północnej —.—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 271·50, Rima Muranya 309·25, pragskiego towarz. żel. 574·—, fabryki broni 178·—, tureckie tytoniowe 155 —, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 99·10, austr. renta koronowa 98·70, węg. renta koronowa 93·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·90, 4 procent. listy banku krajow. 94·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot, 109·—, 4-procen galic. obligac. propinac 96·45. 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 117·25, marki 118·40, ruble 255·—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 10·40 do 11·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—, groch do gotowania 13·— do 15·—, wyka 13·—, do 15·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 10·25 do 11·50, hreczka 12·50 do 16·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 12·— do 13·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·— do 22·60, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·50 do 36·— na terminy 30·50 do 31·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec 8·05 do 8·06, na jesień 8·16 do 8·17, żyto na wiosnę 7·13 do 7·15, na maj-czerw. 7·12 do 7·14, na jesień 7·26 do 7·27, kukurudza na maj-czerwiec 5·74 do 5·76, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·86 do 5·88 owies na wiosnę 5·44 do 5·46, na maj-czerwiec 5·42 do 5·43, na jesień 5·74 do 5·75, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·10 do 13·20, olej rzepakowy na kwiecień-maj 34·50 do 35·50.

Tendencya: spokojna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 21 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·89 do 7·90, maj 7·86 do 7·87, na październik 7·95 do 7·96, żyto na kwiecień 6·85 do 6·95, na paźdz. 6·90 do 6·92, owies na kwiecień 5·06 do 5·07, na paźdz. 5·40 do 5·42, kukurudza na maj 5·46 do 5·47, na lipiec 5·58 do 5·59, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna: dobra.
Tendencya: silna.
Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 21 kwietnia. Cukier surowy 27·15 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—, Spirytus 41·20 do 41·60.

Nadesłane.

Za te rubryki redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.